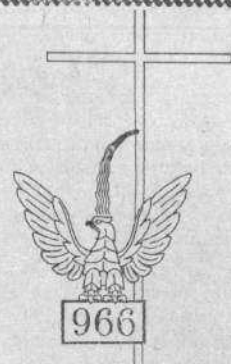


Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 28-29 (270-271)

NIEDZIELA 12 i 19 LIPCA 1964

Rok VI

PAN BÓG NA WAKACJACH

W ubiegłym roku, odbył się w Rzymie Pierwszy Zjazd Włoski, celem przedyskutowania tematu „Turystyka i akcja pastoralna”. Wzięto w nim udział 500 kapłanów, którzy na tle zarysowywujących się kierunków pastoralnych II Soboru Watykańskiego rozpatrywali ten problem z punktu widzenia społecznego i duszpasterskiego. — W przyszłości Seminarja Duchowne, będą musiały, przygotować odpowiednie kadry wyspecjalizowanych duszpasterzy, którzy po zaznajomieniu się z tymi nowymi formami apostołstwa, przy większej znajomości obcych języków, obejmą opiekę duchową nad turystami i tymi, którzy niemal regularnie spędzają wakacje i week-endy poza rodzimą parafią.

Warto przytoczyć słowa jakie na tym zjeździe skierował do obradujących Ojciec św. Jan XXIII: „Jak w architekturze wraca się dzisiaj do szlachetnej przeszłości, w której budowie włączyły się w naturalne środowisko, by lepiej wyrazić duszę epoki i narodu, tak powinniście przypomnieć mieszkańcom miast udającym się nad morze, nad jeziora, w góry, na bezkresne zielone niziny, że te miejsca nie powinny być okazją do duchowego rozproszenia, ani pretekstem do ucieczki i niekontrolowanej swobody wzmożonej uczuciem, że się jest wyjętym spod zwyczajów przyjętych przez życie. — Pomóżcie ludziom, mówić dalej Ojciec św., do zrozumienia, że w okresie wakacyjnym, w okresie uczciwego i słusznego odpoczynku, powinni i mogą się włączyć w naturę, by odnaleźć pogodę, spokój, wewnętrzną harmonię i nawiązać duchowy dialog, który otwiera horyzonty nadprzyrodzonego życia laski...”

Podobno Bretończycy, gdy wracają z ludnych miast na wakacje do praktykującej Bretonii, tłumnie chodzą do kościoła; Pana Boga odnajdują na wakacjach. — Wielu z nas wydaje się, że gdy wyjechalibyśmy na wakacje, Pan Bóg został w parafialnym kościele. Tymczasem dziś, przez dwa miesiące w lecie i przez niemal miesiąc w zimie dzieci szkolne i kształcąca się młodzież spędza w większości wakacje poza parafią. Miasta i parafie miejskie wyludniają się co tydzień w okresie letnim na prawie całe trzy dni. Świat robotniczy ma cztery tygodnie wakacji. A co się dzieje z Panem Bogiem? Pan Bóg nie wyjeżdża na wakacje, ani nie pozostaje zamknięty w kościele parafialnym. — Czekaj na nas wszędzie i na pewno właśnie na wakacjach mamy więcej okazji, aby Go chwalić i spokojniejszą głowę, aby z Nim porozmawiać.

Ks. Z. B.

O. BERNARD HÄRING

O konieczności tolerancji

O. Bernard Häring, redemptorysta (ur. 1912), jest dziś jednym z bardziej znanych w świecie katolickim — i nie tylko katolickim — specjalistą w dziedzinie teologii moralnej. Ceniony i powszechnie znany konferencjonista i rekolekcjonista, profesor teologii moralnej, i socjologii pastoralnej w Wyższych Seminarjach Duchownych swego zakonu oraz na Akademii Św. Alfonsa, a później na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, O. Häring jest autorem szeregu znakomitych dzieł z zakresu swej specjalności, które rozślawiły jego nazwisko w całym świecie. Bezsprzecznie najpoważniejszą pozycją jest jego 4-tomowa „Nauka Chrystusa” (tłumaczenie polskie ukazuje się nakładem „Pallottinum”), dzieło w krótkim czasie przetłumaczone na 9 języków (m. in. na języki japoński i wietnamski) i w ciągu 10 ostatnich lat w samych tylko Niemczech wydane 7 razy. Podobną popularność zdobyły takie m.in. pozycje O. Häringa, jak: „Das Heilige un das Gute” (tłumaczone na 4 języki, tłumaczenia polskie w przygotowaniu), rewelacyjna książka pt. „Potęga i słabość religii”, w Austrii np. uznana za najpiękniejszą książkę roku 1956, również tłumaczona na szereg języków, oraz pozycje na czasie „Sobór pod znakiem jedności”, tłumaczona na 6 języków w tym także na j. polski, w „Pallottinum”, 1963 r.

Niezwykle czynny i pracowity, a równocześnie zawsze jednakowo głęboki i nowoczesny autor wygłasza ciągle przez radio, w telewizji i na różnego rodzaju zjazdach mnóstwo konferencji i odczytów, z którymi objechał już całą Europę zach., Stany Zjednoczone i Kanadę. W lutym br. na życzenie Ojca św. Pawła VI głosił nauki religijne w Watykanie, których słuchaczami byli Papież, kardynałowie, biskupi i prałaci całej Kurii Rzymskiej.

Będąc ekspertem soborowym O. Häring przebywa stale w Rzymie. Pełni kolejno funkcje członka Teologicznej Komisji Przygotowawczej Soboru. Obecnie działa w wielu podkomisjach, m. in. w podkomisji pracującej nad schematem 17. Ostatnio wystąpił w Asyżu na zamknięciu zjazdu pod nazwą „Cittadella” z wykładem na temat wolności różnych religii w ujęciu współczesnego katolicyzmu. Poniżej drukujemy niektóre fragmenty tego wystąpienia.

NIE WOLNO ŻAĆ DYSKRYMINACJI W STOSUNKU DO LUDZI NIE WYZNAJĄCYCH NASZEJ WIARY...

Cały wykład nacechowany był duchem Jana XXIII i wyrażał klimat jego pontyfikatu, który O. Häring uważa za cudowny i szczęśliwy zarazem okres w dziejach Kościoła. Postulował się często słowami zmarłego Papieża, który zamykając pierwszą sesję Soboru wyraził się, iż ukazała ona światu „świętą wolność dzieci Bożych”. O. Häring jest zwolennikiem jak najszerszego duchowego i kulturalnego otwarcia Kościoła zarówno wobec Braci Odlęczonych, jak i wobec niechrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli bez względu na przynależność do takiej czy innej — czy żadnej — religii. „W każdym człowieku — mówił na wyżej wspomnianym wykładzie — tkwi jakieś dobro, każdy człowiek może zachować coś z prawdy, bo Duch Boży działa tam, gdzie chce i jak chce, a zatem nie ma racji bytu w Kościele żaden ekskluzywizm! Kościół ma pewne prawdy, dogmaty wiary, i na temat ich bezwzględnej wartości nie może być dyskusji, ale w każdych czasach konieczne jest, by podejmowano wysiłki w celu dostrzeżenia w tych prawdach nowych treści, coraz głębszych i zawsze aktualnych. Poprzez konfrontację z innymi kulturami — Kościół wie o tym bardzo dobrze — można w tych prawdach odświeżać nowe wspaniałe bogactwa treści”.

W dalszym ciągu wykładu O. Häring wyraził ubolewanie nad metodami i sposobami myślenia, praktykowanymi jedynie w czasach odmiennych od czasów współczesnych, tj. wówczas, gdy Kościół żył w tak zwanej „erze konstantyńskiej” i gdy posiadał również monopol kultury. Był on w tym okresie zamkniętą społecznością, izolująca się przed innymi. I tak jak to dzieje się zawsze we wszystkich izolujących się społecznościach — powiedział O. Häring — także wewnątrz Kościoła prze-

(Ciąg dalszy na str. 4)

FP 2433

Słowo Żywota

Leżą przede mną kartki ewangelii. Chrystus z nich przemawia. Chrystus żywy i życie dający. Właśnie mam przed oczyma jeden z momentów najbardziej dramatem nabrzmiały.

W synagodze żydowski tłum ze zdziwieniem i niedowierzaniem słucha jak Chrystus mówi: „Jam jest chleb żywota... Chleb który ja wam daję — to ciało moje. Słuchając tego — Żydzi spierali się między sobą: Jakżesz On może dawać ciało swoje na pokarm...? A Jezus?... Nie! On nie cofa się. Na odwrót. Jeszcze raz i jeszcze mocniej potwierdza poprzednie słowa swoje: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem. Jam jest chleb żywy który z nieba zstąpił. Kto nie będzie pożywał ciała mego i nie będzie pił krwi mojej nie będzie miał żywota w sobie...

Z naciskiem powtarzane słowa Jezusa wydały się Żydom tak wielkim głupstwem, że mówili między sobą: Twarda jest mowa jego — którą jej słuchać może? I wielu z nich odeszło. Nawet liczni uczniowie opuścili go wtedy. Nie mogli zrozumieć, a uwierzyć — nie chcieli. Ciało pokarmem

— a krew napojem — nie! Tego nie można zrozumieć. Więc odeszli.

Ze smutkiem w duszy Chrystus patrzył za odchodzącymi. A jednak nie mógł zaprzeczyć tej prawdzie jaką przygotował dla wszystkich, którzy w niego uwierzą. Smutku pełne były słowa Jego gdy zwracał się do najbliższych: Czy i wy odejść chcecie? Wtedy — w ciszy pełnej dramatycznego napięcia odzywa się Piotr. Daje odpowiedź godną siebie: Panie — do kogoż pójdziemy! Przecież Ty masz słowa żywota”.

Te słowa Piotra trzeba jak najczęściej przypominać naszemu błądzącemu światu. Na sztandarach wypisać je trzeba. Neonowymi napisami trzeba by je wypisać nad światem — co noc, rzucać na bezgwiezdny horyzont. Tym którzy wątpią, wszystkim którzy szukają, błądzą i cierpią przypominać trzeba słowa św. Piotra tak długo, aż cały świat je uzna i że św. Piotrem wyzna: Panie — do kogoż nam iść w niemocy naszej, któż nas wyprowadzi z bezdroży? Ty jeden Panie i tylko Ty masz słowa żywota.

Chrystus Zmartwychwstały wszystkim przypomina, że tylko w nim jest wyjście z niepewności. Tylko w Chrystusie jest odro-

dzenie, żywot i światło nadziei. Słowa św. Piotra — to drogowskaz na dzisiaj. Albowiem w licznych krajach powstało wielu fałszywych proroków. Każdy z nich na swój sposób obiecuje człowiekowi zbawienie. Jeden w maszynie widzi Zbawiciela. Drugi obiecuje że rekordy produkcji przyniosą wyzwolenie. Trzeci w imię wyzwolenia człowieka głosi rewolucję, nienawiść i walkę klas. Jeszcze inny zapewnia człowieka, że wtedy raj powstanie na ziemi — gdy człowiek Boga wyrzuci z duszy i życia, gdy zniszczy Kościół i księży.

Tymczasem — w tych właśnie krajach, gdzie najwięcej fałszywych proroków człowiek najbardziej szamocze się w męce i jak ryba w zgnębnej matni, na próżno się zwija szukając wyjścia. Dlatego jak najczęściej trzeba wskazywać na Chrystusa Zmartwychwstałego — bo tylko ten, kto śmierć zwyciężył, może nam dać słowa żywota.

Prywatny interes ani zysk jednostek nie przyniesie rozwiązania. Sukcesy pojedynczego narodu nie przyspieszą odrodzenia. Interes ani dyktatura partii — nie stworzy jaśniejszego jutra. Ci którzy Boga wyrzucają ze społeczeństwa człowiekowi gotują Golgotę. Tylko Chrystus Zmartwychwstały daje gwarantowane odrodzenia. Tylko jego nauka jest receptą żywota. Nauka o prawdzie wprowadzonej do wszystkich stosunków ludzkich. Nauka o miłości jednoczącej pojedyncze osoby, klasy i narody całe. Nauka o wolności — z natury należnej każdemu człowiekowi. Nauka o sprawiedliwości równej dla wszystkich ludzi bez względu na rasę, klasę czy przekonania.

Jeżeli tak trudno nam wyjść z zamętu, jeżeli tak trudno nam odróżnić plew od pszenicy i fałszywych proroków od apostołów prawdy, to dlatego, że nie pamiętamy, o tej przestrodze jaką Chrystus nam zostawił gdy mówił: „Przyjadą fałszywi prorocy i mówić wam będą że tu albo tam jest zbawienie. Ale wy nie wiercie im. Nawet gdyby się wam wydawało że cuda czynią, takie — iż nawet i wierzący mogli być w błąd wprowadzeni — wy nie wiercie. Zaprawdę bowiem powiadam wam, że Jam jest droga, prawda i żywot. Tylko ten, kto za mną chodzi nie błądzi w ciemności.

Niestety — nie pamiętamy o tej przestrodze i dlatego liczni fałszywi prorocy już wielu uwiedli i taki zamęt wprowadzili w dzieje świata, że nawet niektórzy wierzący gotowi są na kompromisy. Dlatego otrząsnijcie się. Przypomnijcie sobie przestrożę Chrystusa: Nie wiercie fałszywym prorokom, którzy jako jagnięta do was przychodzą — ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi.

Tymczasem — Jam jest prawda, woła Chrystus, i tylko ten jest z prawdy — kto mego głosu słucha.

Ewangelia

NA 8-mą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 16, 1-9) — niedziela 12 lipca

A mówił też do uczniów swoich: Był człowiek pewien bogaty, który miał wódarza, a tego zniesławiono przed nim jakoby trwonął dobra jego. I przywoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z wódarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł wódarzyć. I mówił wódarz do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odejmie mi wódarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby, gdy będę złożony z wódarstwa, przyjęli mię do domów swoich. Zwołałszy tedy z osobna dłużników pana swego, powiedział pierwszemu: Ile jesteś winien panu memu? A on rzekł: Sto barył oliwy. I powiedział doń: Weź zapis swój i siadź natychmiast, a napisz pięćdziesiąt. Potem rzekł do drugiego: A ty ileś winien? A on odpowiedział: Sto korców pszenicy. I rzekł mu: weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan przewrotnego wódarza, że roztropnie uczynił. Albowiem synowie tego świata rozropniejsi są wśród podobnych sobie niż synowie świątłości. I ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaźniót z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków.

NA 9-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 19, 41-47) — niedziela 19 lipca

A gdy się przybliżył i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I nauczał codziennie w świątyni.

Protestantyzm

Pogląd na Wieczność świętą w Kościele reformowanym był różny w różnych okresach czasu. Dla Zwingliego była to tylko pamiątka męki i śmierci Chrystusa, Kalwin zaś twierdził, że przez spożycie jej wierni duchowo łączą się z Chrystusem. Udziela się jej pod postacią chleba i wina.

Głównym czynnikiem porządku Kościelnego jest dyscyplina wraz z ekskomunikacją, czyli wykluczeniem ze społeczności. Ma się ona przyczynić do utrzymania i zachowania Kościoła w najczystszy stan.

Chrześcijanin powinien działać w tym kierunku, by panowanie Chrystusa obejmowało skutecznie całą społeczność kościelną.

Szwajcaria miała dwóch samodzielnych reformatorów: w Zurychu (kantony niemieckie) działał Ulryk Zwingli (1531), a w Genewie (kantony francuskie) — Jan Kalwin. Oba te nurty połączyły się w roku 1549 w układzie zwanym Consensus Tigurinus.

Natomiast reformacja wittenberska zapoczątkowana przez Lutra szła własnymi drogami i stworzyła Kościół ewangelicko-augsburski, czyli luterński. Mimo więc wspólnego celu oba kierunki wykazują pewne różnice. Próby pojednania Lutra z Zwinglim podczas zjazdu w Marburgu w roku 1529 rozbiły się o różne pojmowanie nauki o Wieczności świętej. Obaj reformatorzy odrzucali zgodnie katolicką naukę o przeistoczeniu, ale mistyczny sposób odczuwania nie pozwalał Lutrowi — w przeciwieństwie do Zwingliego — wyrzec się tego misterium, jakim jest realna, cielesna, choć niewidzialna obecność Chrystusa w elementach komunijskich. Kalwin w porównaniu z Zwinglim zbliżył się do Lutra.

Epigonowie reformatorów również nie mogli dojść między sobą do porozumienia. Różnica w nauce o Komunii świętej pomiędzy obu kierunkami reformacyjnymi utrzymywała się, a obok niej wyłoniły się jeszcze inne rozbieżności. Odrębna nauka komunijna wpłynęła przede wszystkim na odmienne ukształtowanie nabożeństwa i obrządku komunijnego w obu Kościołach.

Według Wyznania Augsburskiego, nabożeństwo jest średniowieczną mszą świętą w nowej zreformowanej szacie. Luteranie zachowali w kościołach ołtarze, a w nabożeństwie znaczną część liturgii średniowiecznej. Natomiast reformacja szwajcarska zniósła w ogóle liturgię i usunęła z kościołów ołtarze, a początkowo nawet dzwony, organy i krzyże. Nabożeństwo wprowadzone przez Zwingliego składało się tylko z modlitwy, czytania Pisma świętego i kazania. Kalwin dodał do tego śpiew przerobionych psalmów biblijnych.

Reformacja szwajcarska rozwiązała lepiej od wittenberskiej kwestię ustroju kościelnego. Kalwin stworzył dla zborów re-

formowanych własny system karności kościelnej. Opracował dla Kościoła ustrój prezbiterialno-synodalny, oparty o zasady demokratyczne. Luter oddał decydujący wpływ na rząd kościelny monarchom. Obecnie ustrój Kościoła ewangelicko-augsburskiego uległ pewnym zmianom.

WYZNANIA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Stan Kościoła katolickiego w Średniowieczu, budził niezadowolenie wśród wielu wiernych. Kościół skupiał w swych rękach ogromne bogactwa. Żarysowały się widoczne różnice między stanem duchownym a stanem świeckim. Spowadowało to niezadowolenie wśród niższego duchowieństwa i stanu świeckiego oraz domaganie się reform w Kościele. W XII wieku dochodzi do wystąpienia albigenów (nazwa pochodzi od miasta Albi). Był to pierwszy ruch o charakterze reformistycznym. Sekta ta przywędrowała prawdopodobnie ze wschodu. Głównym terenem jej działania była południowa Francja i północne Włochy. Obok albigenów wystąpili również waldensi. Wzięli oni nazwę od swego wodza Piotra Waldensa. Sekta ta powstała

na gruncie chrześcijaństwa zachodniego, jako wynik dążeń do urzeczywistnienia ideału ascetyczno-kościelnego. Głównym ośrodkiem jej działania były Alpy (Torino), zdobywała zwolenników wśród laików. Objęła ona swym zasięgiem Francję, północną Hiszpanię, Lombardię i południowe Niemcy. Obydwie sekty zostały pojęte przez Kościół.

Zlikwidowanie albigenów i waldensów nie powstrzymało dalszych wystąpień. Przez cały wiek XIV i XV rozbrzmiewa hasło gruntownej reformy kościelnej — „w głowie i w członkach” (in capite et in membris). Ruchy reformatorskie dążyły do wyzwolenia władzy świeckiej spod supremacji papieskiej, ograniczenia władzy papieskiej w Kościele na rzecz soborów oraz żądały odnowienia chrześcijańskiego ideału religijnego. Drogę do realizacji tych haseł torowali: Wiklif w Anglii i Hus w Czechach.

Wiklif wystąpił jako działacz polityczno-kościelno-społeczny. Domagał się przeprowadzenia reform w Kościele, usunięcia zakonów żebraczych i występował przeciwko uniwersalizmowi władzy papieskiej. Był przeciwnikiem prowadzenia wojny.

Idee Wiklifa rozwijał z początkiem XV wieku Jan Hus w Czechach. Przez swe kazania zyskał sobie słuchaczy i zjednywał zwolenników. Nadmierna gorliwość w żądaniu reform doprowadziła go do konfliktu z papieżem. Wezwany na sobór do Konstancji w 1414 roku, mimo listu żelaznego zapewniającego mu bezpieczny powrót, został wtrącony do więzienia, a następnie spalony na stosie. Śmierć Husa zaogniła stosunki między zwolennikami jego ideologii a papieżem i cesarzem. Doprowadziło to do krwawych walk. Zwolennicy Husa tylko częściowo uzyskali swe prawa. We Florencji wystąpił Savonarola, nie jako reformator religijny, lecz jako nowator polityczno-społeczny. Na tym tle poróżnił się z papieżem. Za swe wystąpienia został stracony.

Głośne od dłuższego już czasu wołanie o konieczną reformę w Kościele, połączone z coraz silniej wzbierającymi falami niezadowolenia, doprowadziło w początkach XVI wieku do nowych wystąpień religijnych. Podłożem, na którym rozwijała się nowa myśl religijna, było powszechne niezadowolenie, spowodowane smutnym stanem Kościoła z okresu przed Reformacją. Upadek autorytetu papieskiego spowodowany niewolą awiniońską, szerzenie się nowych prądów mistycznych, zwłaszcza w krajach germańskich oraz ówczesne stosunki polityczno-społeczne, prawne i gospodarcze, były przyczyną nowych wystąpień.

(Dokończenie nastąpi)

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 12 LIPCA

Ośma po Zielonych Świątkach
Św. Jana Gw., św. Feliksa

PONIEDZIAŁEK — 13 LIPCA

Św. Anakleta

WTOREK — 14 LIPCA

Św. Bonawentury

ŚRODA — 15 LIPCA

Św. Henryka, św. Włodzimierza

CZWARTEK — 16 LIPCA

M.B. Szkaplerzej

PIĄTEK — 17 LIPCA

Św. Aleksego, Marceliny

SOBOTA — 18 LIPCA

Św. Szymona z Lipnicy, Kamila

NIEDZIELA — 19 LIPCA

Dziwiątka po Zielonych Świątkach
Św. Wincentego a Paulo

PONIEDZIAŁEK — 20 LIPCA

Św. Hieronima, Czesława

WTOREK — 21 LIPCA

Św. Andrzeja Zór. i Benedykta

ŚRODA — 22 LIPCA

Św. Marii Magd., Bolesławy

CZARTEK — 23 LIPCA

Św. Apolinarego

PIĄTEK — 24 LIPCA

Św. Kingi, Krystyny

SOBOTA — 25 LIPCA

Św. Jakuba Ap., Krzysztofa

O ostatniej konferencji ks. Kardynała Prymasa Polski

„Osservatore Romano” umieszcza na pierwszej stronie sprawozdanie z Warszawy o ostatniej konferencji ks. Prymasa w kościele św. Anny: zapowiedział on wtedy, że II Sobór Watykański zażąda na trzeciej swej sesji wolności religijnej dla narodów, które jej jeszcze nie mają. Sprawozdanie z całym naciskiem powtarza też słowa ks. Prymasa o osobistych szykanach, które go spotkały w dziedzinie literatury religijnej oraz jego skargę na prześladowanie podatkowe Uniwersytetu Lubelskiego. Notuje też zapowiedź ks. Prymasa, że 46 biskupów polskich wybiera się do Rzymu by wziąć udział w obradach III sesji Soboru.



Zawsze „nie” na kolaborację z komunizmem

Ten sam prof. F. Alessandrini pisze w tym samym „Osservatore della Domeni-

ca” o próbach nawiązania „dialogu” przez komunistów:

„Jakiegokolwiek byłyby różnice ideologiczne w obozie komunistycznym, jedno jest pewne, bo udowodnione: gdziekolwiek komuniści doszli do władzy, religia jest uciśniona. Stopień tego ucisku jest różny, stosownie do możliwości: gdzie „wierzący” tworzą poważną większość lub całość społeczeństwa, trzeba postępować wolniej, gdzie indziej w sposób szybszy i brutalniejszy. Aż do wczoraj wskazywano na Polską Republikę Ludową jako przykład godny naśladowania doskonałej koegzystencji: dziś się już o tym mało mówi a władcy warszawscy starają się przyspieszyć tempo swej akcji, by wyrównać na republiki „siostrzane”. Współpraca katolików z komunistami jest niemożliwa raz z powodów zasadniczych, następnie zaś z powodów natury praktycznej. Nie do pogodzenia są obie doktryny, ale też nie do pogodzenia jest moralność oparta na religii z moralnością, która opiera się na rzekomej korzyści klasy pracującej, określonej przez instancje partyjne. Gdy się żąda współpracy z katolikami, żąda się ni mniej ni więcej tylko by „wierzący” pomogli sami do zduszenia swych najbardziej istotnych wolności”.

(Dokończenie ze str. 1)

stano zwracać uwagę na stosunki między-ludzkie, które — mówiąc językiem chrześcijańskim — mają być praktykowaniem miłości. Dawniej prowadzone były na ten temat dyskusje oderwane od życia między różnymi szkołami teologicznymi, które dziś klimat soborowy czyni całkowicie niezrozumiałymi.

Duch nietolerancji prowadzi do tego, że przestaje się dostrzegać człowieka, a widzi się prawdy abstrakcyjne, co prowadzi do wypowiedziania się zawsze w ten sam sposób, do powtarzania formuł wyjętych ze skostniałego już dziś podręcznika teologii. Nie przestrzega się obowiązku wyjaśnienia, jak rozumieć Pismo Święte, używania terminów zawsze zrozumiałych dla ludzi różnych czasów i głoszenia Ewangelii w sposób wolny i radosny. „Wolność religijna — powiedział O. Häring — powinna być dostrzegana przede wszystkim z punktu widzenia Ewangelii. Nie można jej narzucać siły, gdyż w tym przypadku człowiek nie mógłby poznać pokojowego charakteru Dobrej Nowiny. A oto wielka kwestia, jaka powstaje podczas dyskusji o wolności religijnej: polegać na Ewangelii i Łasce Bożej, czy odwoływać się raczej do „ramienia świeckiego”? Jest rzeczą niebezpieczną, gdy studzy Kościół polegając bardziej na

świeckim ramieniu niż na sile przyciągania samej Ewangelii. Każdy chwilowy i przejściowy zysk otrzymany przy pomocy z zewnątrz jest stratą z punktu widzenia Dobrej Nowiny. Pomniejszamy urok naszego świadectwa Ewangelii Chrystusa, jeśli żądamy jakiegokolwiek dyskryminacji w stosunku do tych, którzy nie wyznają naszej wiary. Kościół powinien sprzyjać wolności dla innych religii, gdyż wierzy on w przyciągającą siłę miłości.

Na wykładzie przedstawiciel dziennika „La Nazione” zadał O. Häringowi pytanie, czy rewizja kościelnych metod pracy nie powinna prowadzić do zbadania racji istnienia pewnych kościelnych organów kontrolnych, jak Święte Officium. W odpowiedzi znakomity teolog soborowy zrobił uwagę, że instytucje kościelne nie są do tego powołane, by wyrażać istotę misji Kościoła. Przed nimi i ponad nimi stoi Ewangelia. Odnośnie ewentualnej reformy Świętego Officium — O. Häring zauważył, że księża, będąc sędziami, nie powinni tych funkcji spełniać zbyt długo. To grozi zawężeniem w widzeniu człowieka i jego spraw i jest niebezpieczne z punktu widzenia psychologii. Sędziowie powinni być wymieniani i stosunkowo szybko odwoływani do radosnej działalności duszpasterskiej na innych odcinkach życia Kościoła.

TELEGRAMY

ASYŻ. — Zakończył się w Asyżu doroczny zjazd malarzy i rzeźbiarzy, zorganizowany staraniem „Pro Civitate Cristiana”. Podczas zjazdu w którym uczestniczyło przeszło 200 artystów, omówiono główne artykuły rozdziału 7, Konstytucji Soborowej o Liturgii, poświęcony Sztuce Religijnej. Uwaga zebranych została skierowana na te wyjątki z Konstytucji w których zostaje podkreślone, iż Kościół pragnie, aby rzeczy przeznaczone do kultu Bożego, były naprawdę pięknymi oraz apeluje do artystów współczesnych, aby odczuli głęboko potrzebę podniesienia poziomu sztuki religijnej.

NOWY JORK. — Przeszło milion 250.000 osób odwiedziło już na światowej wystawie nowojorskiej rzeźbę Michała Anioła „Pieta” wystawioną jak wiadomo w pawilonie Stołicy Apostolskiej. Ze wszystkich pawilonów, pawilon Watykański znajduje się na drugim miejscu jeżeli chodzi o liczbę odwiedzających osób. Na pierwszym miejscu znajduje się pawilon „General Motors”, który ze swą słynną „Foturamą” zarejestrował 300.000 wizytatorów więcej. Pawilon Stołicy Apostolskiej odwiedził kardynał Józef Leon Suenens, Prymas Belgii, który przebywał w St. Zjednoczonych gdzie wygłosił cały szereg odczytów poświęconych 2 Watykańskiemu Soborowi Ekumenicznemu.

MONTREAL. — 1.900 młodych Kanadyjczyków, członków miejscowej akcji katolickiej jest gotowych do wyjazdu do Afryki, gdzie będą pracować ochotniczo na różnych placówkach misyjnych. Wiadomość o tym podał kardynał Leger, ks. arcybiskup Montrealu w Kanadzie na jednym z zebrań Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Zostaną oni wysłani do tych miejscowości, gdzie ich pomoc okaże się niezbędna — zdaniem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

WIEDEN. — W niedzielę dnia 18 maja, Nunejusz Apostolski we Wiedniu, Mons. Opiliusz Rossi odprawił uroczystą Mszę Pontyfikalną na arenie cyrku Krone. Ojciec Schoenig, od przeszło 10 lat kapelan personelu cyrkowego, wygłosił przy tej okazji kazanie do artystów, kierowników i pracowników cyrkowych. Na Mszy byli również obecni liczni pracownicy miejscowego Luna-Parku.

(Ciąg dalszy)

— Eunt es ergo... — rzekła matka przełożona z uroczym akcentem. — Nie, monsieur l'abbe, nie powinniśmy się bać nazwy fanatyków, ponieważ fanatyzm jest tylko innym określeniem dla logicznego działania.

Kibice w tweedowych czapkach śpieszyli tłumnie drogą na mecz footballowy. Denka czapek usztywnione mieli drucianymi pierścieniami, ale twarze ich nie potrzebowały żadnego usztywnienia. Patrząc na ich czerwone gęby ksiądz Smith przeraził się nagle. Tytu było ludzi na święcie, a większość z nich była tak brzydka, że trudno było pojąć, jak Bóg może ich kochać. Wtem wśród kibiców spostrzegł prałata O'Duffy'ego i zrobiło mu się wesoło, zrozumiał bowiem, że z Bogiem nigdy nic nie wiadomo.

— Il est bien brave celui-la — rzekła matka przełożona, gdy prałat zdjął kapelusz i zamachał ku nim wielką czerwoną chustką. — Mecze footballowe nie muszą być bardzo zdrowe, skoro prałat O'Duffy chodzi na nie — dodała.

Ksiądz Smith zgodził się z matką przełożoną. Jego kuzyn, ten, który był biskupem w Anglii, nigdy nie poszedłby na mecz footballowy, chociaż kiedyś był na międzynarodowych rozgrywkach rugby i potem chwalił się, że wzięto go za anglikańskiego pastora; był to dziwny rodzaj dumy, bowiem, chociaż Anglikanie posiadali akcent bez zarzutu, doktryna ich była błędna, a święceni nieważne, jak to dopiero co, bo w 1896 r., wykazał papież Leon XIII.

Obawiam się, że przed chwilą wydałem się matce trochę niedorzeczny, mówiąc w ten sposób, ma reverende mere — rzekł. — Ale jednej rzeczy jestem pewien: dopóki wszyscy nie będziemy starali się być bardzo dobrymi, będziemy wszyscy okropnie źli, a tylko poświęcając się dobru może człowiek ustrzec się od materialnych i duchowych następstw tego wieku maszyn. Może matka będzie śmiała się ze mnie, ma reverende mere, lecz nie mogę powstrzymać się od sądu, iż rodak matki, monsieur Blieriot,

BRUCE MARSHALL

(19)

CHWAŁA CÖRY KRÖLEWSKIEJ

postąpił bardzo nietaktownie przelatując kanał na tym swoim dziwołagu.

— Voyons, monsieur l'abbe, pourquoi?

— Ponieważ historia uczy, że większość ludzkich wynalazków używana bywa raczej do złych niż do dobrych celów. Gbybym ja był Bogiem Wszechmocnym, ma reverende mere, nie pozwoliłbym Jamesowi Wattowi przyglądać się wrzeniu tego przeklętego kociołka. A sądzę, że nie dopuściłbym do głosu również i Marconiego, i Edisona. Bowiem wszystkie te wynalazki burzą główny cel Kościoła: by człowiek był cichy i wiedział, że On jest Bogiem.

— Może ksiądz ma trochę racji, monsieur l'abbe — rzekła matka przełożona. — Czasem i mnie się zdaje, że świat czeka jakaś wielka klęska. Coś musi być nie w porządku, skoro takie wspaniałe kraje, jak mój, mogą wyganiać tych, których jedynym przestępstwem jest gorliwe służenie Panu Bogu.

Wilgotny błysk pojawił się w jej oczach, gdy to mówiła, a ksiądz Smith wiedział, że myśli teraz o miasteczkach francuskich, z ogłoszeniami aperitifów BYRRH i QUINQUINA, rozlepionymi na ścianach domów.

— Może ludzie nie mogą nauczyć się lepiej, ponieważ Bóg nie pozwala im żyć dostatecznie długo na ziemi — rzekł ksiądz Smith. — Gdy tylko zdaje im się, że przeszli już szkołę, muszą uczyć swych synów, a zęby ich stają się długie i żółte i przychodzi śmierć. To samo jest z naszą cywilizacją: wszystko dzieje się za szybko. Ludzie nie uprawili jeszcze dość pól, by móc pracować bezpiecznie w fabrykach.

— Biedna Francja — rzekła matka przełożona. — A teraz, monsieur l'abbe, chodźmy porozmawiać z matką de la Tour o jej kwiatach.

Ksiądz Smith zastanawiał się, czy matka przełożona nie chciała go skarcić zmieniając temat, lecz gdy spojrział z boku w jej śmiejące się oczy, dostrzegł w nich tylko miniaturowe, czarno białe odbicie matki de la Tour, pochylonej cierpliwie nad grządkami.

VII

Na Boskim zegarze było to właśnie święto św. św. Perpetui i Felicjty, męczenniczek, w r. 1914, gdy lady Ippecacuanha wtargnęła do nowego kościoła księdza Smitha, by zobaczyć, jak postępuje budowa świątyni. W swym tweedowym kostiumie, podkutych butach golfowych i z monoklem, tkwiącym w oku jak półkoronowa moneta, przemaszerowała tupiąc przez nawę i weszła w jedną z pierwszych ławek, gdzie ukłękła z dystygnowaną arogancją, bo chociaż była sufragystką i podpaliła kiosk na stacji Kincairns, była poza tym religijną kobietą i wierzyła, że Bóg przebywa w wielu miejscach, nawet w rzymsko-katolickich kościołach. Klęcząc tak doszła do wniosku, że dosyć lubi zapach kadzidła, które ostatecznie jest znacznie przyjemniejszym środkiem dezynfekcyjnym niż karbol.

Zakrystian, który teraz miał pełne ręce roboty pilnując kościoła i sprzątając go, zbliżył się od strony ołtarza Matki Boskiej, gdzie właśnie ustawiał kwiaty, i spostrzegł ją. Wziąwszy ją z powodu monokla za mężczyzną podszedł z tyłu i klepnął ją w ramię.

— Zdym pan kapelusz w domu Bożym — rozkazał.

Drgnąwszy lady Ippecacuanha zwróciła na niego swą mroźną twarz i swe rude włosy.

— Bezczelny drab — parsknęła.

— Arab czy nie Arab, zdym bracie kapelusz w domu Bożym — powtórzył zakrystian.

Na probostwie ksiądz Smith siedział czytając „Trąbę Katolicką”, która, jak zwykle, pełna była parafialnej pompy i diecezjalnej nudy. Rzekomo spowiednik barona von Hügel powiedział mu kiedyś: „Ne lisez jamais les petits journaux religieux”. Czytając te pobożne bzdury i świątobliwe frazesy ksiądz Smith skłonny był przyznać, że baronowi udzielono dobrej rady. Nie mógł jednak długo zastanawiać się nad tym, bowiem dzwonek przy drzwiach wejściowych zadzwonił gwałtownie i lady Ippecacuanha wkroczyła takim krokiem, jak gdyby szukała piłki golfowej, by podbić ją swym młotkiem.

— Muszę prosić księdza, aby ksiądz natychmiast oddał tego ordynarnego zakrystiana — rzekła, płonąc rumieńcem równie intensywnym jak rudość jej włosów.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W porównaniu z tym mundurem, chroniącym przed promieniowaniem radioaktywnym, tradycyjny mundur wojskowy stracił swe znaczenie. Oto widzimy francuskich „żołnierzy atomowych”, których umundurowanie bojowe jest bardzo użyteczne i praktyczne, ale dalekie od francuskiej elegancji wojskowej dawnych lat.

LUDDZIE SĄ TACY

● **POCIĄG DO KOLEI...** — Ogromna konsternacja zapanowała ostatnio w dyrekcji mediolańskiego węzła kolejowego, gdy wykryto, że co najmniej kilkanaście razy elektrycznym ekspresu kursującego pomiędzy Wenecją a Mediolanem kierował amator, nie mający żadnego prawa ani fachowego przygotowania do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji. Był nim 37-letni Riccardo Morbioli, były urzędnik kolei. Jak doszło do tej niezwyklej historii? Otóż Morbioli od dzieciństwa marzył o tym, aby choć raz zająć miejsce maszynisty. Chcąc zrealizować zamysł, weneccjanin postanowił odegrać rolę inspektora kolejowego, któremu zwierzchnicy zlecieli osobiste sprawdzenie funkcjonowania urządzeń w czasie jazdy pociągu. Prawdziwi maszyniści nie dopatrzili się w żądaniu Morbioliego oszustwa, dzięki czemu mógł on nawet wielokrotnie odegrać rolę kierownika ekspresu, przy czym robił to tak doskonale, że ani razu nie wzbudził nieczyli podejrzeń. Kiedyś jednak zdradził się nieznaną przepsów ruchu kolejowego, co doprowadziło niecodziennego hobbyście przed sąd. Skazano go na 50.000 lirów grzywny.

● **MODA NA DE GAULLE'A W POLSCE.** — Bestellerem pólek księgarskich jest ostatnio (a raczej była, bo obecnie należy już do białych kruków) książka Jana Gerharda pt. „Czas generała”, niezwykle interesująca opowieść faktologiczna o Francji de Gaulle'a. Także w innych krajach publikacje o Francji i de Gaulle'u cieszą się ostatnio ogromnym popytem, zwłaszcza pozycje biograficzne o prezydencie Francji. Dość powiedzieć, że w Niemczech ukazały się w ostatnich miesiącach aż cztery pozycje o de Gaulle'u, we Francji zaś tylko w styczniu bieżącego roku trzy, a niebawem wyjdzie z druku czwarta, pióra Francois Mauriac.

● **RARYTASOWA SZYNKA.** — Podczas kapitalnego remontu jednego ze starych budynków w Monachium, znaleziono zamurowaną w ścianie szynkę. Fachowcy orzekli, że przeleżała tam co najmniej dwieście lat, ale mimo upływu dwóch wieków nadaje się do konsumpcji, wyróżniając się nawet wyborowym smakiem.

● **NA KOSZTY WŁASNE.** — W Catane na Sycylii zostali aresztowani Armand Lacampora i Alfio Leonardi, w chwili gdy okradali pewnego przechodnia z kilkunastu tysięcy lirów. Policji wyjaśnili, że pieniądze były im potrzebne na opłacenie adwokata, który broni ich w sprawie o kradzież.

● **OSTATECZNY ARGUMENT.** — Sekretarz szwajcarskiego stowarzyszenia sędziów i departamentu policji w Bernie dr Armin Riesen jest przeciwnikiem przyznania kobietom prawa głosu w wyborach. Stanowisko swe uzasadnił następująco: „moja żona i teściowa są także przeciwko temu”.

OD REDAKCJI. — Niestety nie mamy dosyć miejsca w naszym tygodniku na podawanie szczegółowych sprawozdań z przebiegu licznych uroczystości i manifestacji emigracyjnych. Dlatego też nawet z tak ważnych wydarzeń jak zlot młodzieży w Vaudricourt czy pielgrzymka Polaków z Niemiec do Neviges, wyciągamy raczej konkluzje.

NEVIGES

Warto brać udział w dorocznej pielgrzymce Polaków z Niemiec do Neviges. Kiedy długa procesja pięła się barwną serpentyną w górę, by uczestniczyć w uroczystej Mszy św. jubileuszowej ks. Józefa Okosa z Essen, zmieszałem się w tłumie. Byli to przeważnie starzy przedwojenni emigranci. Ale i „stare Westfaloki” i ci z nowej emigracji — wszyscy mówili ze sobą, z małymi wyjątkami, po polsku, spowiadali się po polsku, modlili się w ojczyściej mowie i śpiewali z głębi serca i w ogromnym skupieniu nasze polskie pieśni maryjne.

Jeżeli do takiego Neviges, tak jak w tym roku, przybywa ok. 7.000 Polaków z własnej woli, bez przymusu, z wewnętrznej potrzeby odzicia w polskiej atmosferze religijnej — to jakież walor mają pesymistyczne, stale powtarzające się, prognostyki defetystów emigracyjnych o kończącej się polskości wśród emigrantów? Tym więcej, że liczba pielgrzymów do Neviges z roku na rok wzrasta.

Jest w tym oczywiście zasługa organizatorów z ks. Proboszczem Kubicą z Essen na czele, którzy wszystko przygotowują w najmniejszych detalach do wydrukowanego programu uroczystości włącznie.

W tym roku pielgrzymka do Neviges zbiegła się z jubileuszem kapłańskim ks. Józefa Okosa z Essen. Jubilat odprawił uroczystą sumę i nadał odpowiednie piętno tegorocznej pielgrzymce. Wyraził to dobitnie kaznodzieja, ks. Infułat Lubowiecki z Frankfurtu, który mówiąc o zasługach Jubilata i księży polskich w Niemczech w życiu społecznym i religijnym, zapelował do rodzin o pielęgnowanie powołań kapłańskich, by w ten sposób piękne owoce pracy jubilatów były podjęte przez nowe pokolenie kapłanów. Muszą one wyjść z rodzin emigracyjnych, gdyż na dopływ księ-

Neviges —

ży z Polski, niestety, liczyć nie możemy.

Głębokie zrozumienie słów dostojnego Mówcy malowało się na twarzach skupionych słuchaczy, którzy z tym większym przejęciem śpiewali wspólnie przy akompaniamencie orkiestry górników z Bottrop nasze polskie pieśni kościelne na przemian z chórem z Essen.

Uderzała wielka rzesza przystępujących do Komunii św.



Ks. Infułat Lubowiecki wygłasza słowo Boże do pielgrzymów w Neviges.

Popołudniowe nabożeństwo odbyło się na uroczym położonej Górze Krzyżowej. Rozpoczęło je kazanie Rektora Polskiej Misji Katolickiej z Danii, Ojca Jana Szymasza. Tematem kazania była miłość Polaków do Matki Bożej i jej macierzyńska opieka, jaką otacza swoje dzieci prowadząc je przez okres prześladowań i cierpień w jaśniejsze drugie tysiąclecie. Logicznym uzupełnieniem kazania było odnowienie ślubów jasnogórskich przez wszystkich obecnych.

Zakończenie odbyło się w kościele księży Franciszkanów, gdzie głos zabrał jeszcze ks. prałat Dziegiot, rektor Polskiej Misji Katolickiej z Australii, a na pożegnanie syntezę wszystkich uczuć ujął w końcowym przemówieniu organizator pielgrzymki, ks. Kubica, dziękując Matce Bożej za piękny dzień pełen głębokich duchowych przeżyć. Powinny one być źródłem nowych dobrych postanowień

Vaudricourt

na cały następny rok w służbie Królowej Polski, naszej Jasnogórskiej Pani.

VAUDRICOURT

Nie ma wątpliwości, że na terenie Francji najpotężniejszą manifestacją polską od szeregu lat stały się zloty młodzieżowe w Vaudricourt. Zjeżdżają na nie już nie tylko Polacy z północnej Francji, ale przybywają na nie rodacy z okr. paryskiego, ze Wschodniej Francji, z Troyes, z Normandii... W tym roku widzieliśmy jeszcze delegacje młodzieży z Wielkiej Brytanii, Belgii i Holandii.

W tym roku po raz pierwszy wziął udział w zlocie rządcą diecezji Arras ks. Biskup Hughes. Ogromne rzesze Polaków, wielka ilość młodzieży i dzieci, barwne stroje narodowe, las sztandarów — to wszystko przemawiało więcej do przekonania francuskiego Biskupa niż memoriały i papierowe argumenty o konieczności szybkiej integracji Polaków w życie francuskie. Trzeba było widzieć rozmodlone i rozśpiewane tłumy w Vaudricourt, aby zrozumieć, że Polak przebywający na emigracji nawet bardzo dawno, potrzebuje odpowiednich warunków, aby swoją religię wewnętrznie przeżyć. A te może znaleźć tylko w środowisku Polaków i pod przewodnictwem kapłanów, którzy rozumieją jego stan duszy.

Zrozumienie tych postulatów wykażal w swoim przemówieniu ks. Biskup Hughes. Przetłumaczył je potem na język polski ks. Infułat Kwaśny, opatrując swoim komentarzem pełnym akcentów głębokiego patriotyzmu i umiłowania sprawy polskiej.

W czasie Mszy św., którą odprawiał redaktor naszego tygodnika, ks. A.M. Stopa, obchodzący swój srebrny jubileusz kapłański, śpiewali wszyscy obecni z towarzyszeniem orkiestry polskiej z Houdain, oraz chór uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt pod batutą ks. prof. Karchulca. P. Edward Papalski przewodził modlitwom w sposób, który zasługuje na uznanie i wdzięczność. Duże wrażenie na obecnych zrobiło ofiarowanie darów przez wszystkie stany w czasie

ofiarowania. Podchodzili do ołtarza górnik, pielęgniarka, podtrzymująca chorego górnika cierpiącego na pylicę, matka rodziny, dzieci itd. Przygotowanie tej części Mszy św. powierzono KSMP Noeux-les-Mines, które wywiązało się znakomicie.



Niestrudzeni organizatorzy Złotów młodzieżowych w Vaudricourt — p. Krukowska i p. Papalski.

Popołudnie wypełnione było jak zwykle rozgrywkami sportowymi oraz występami poszczególnych stowarzyszeń KSMP na podium w parku z śpiewami, wodewilami, tańcami i inscenizacjami. Publiczność wynagradzała młodzież hucznymi oklaskami, gdyż występy były na wyjątkowo wysokim poziomie.

W tym roku pocieszającym objawem był popyt na książki polskie, które nabyć można było w stoisku wystawionym przez wydawnictwo „Niepokalana”. Książka zabrana ze zlotu przypominać będzie nie tylko chwile spędzone w Vaudricourt, ale krzewić będzie polską kulturę, polską myśl religijną i tradycje ojców w naszym codziennym życiu.

Podkreślić wreszcie trzeba ogromny wkład pracy ze strony Internatu św. Kazimierza, aby przygotować zlot. Kiedyś historyk emigracji nie będzie mógł pomijać milczeniem wkładu, jaki ta instytucja — często za cenę wielkich poświęceń i trudów — daje w nasze życie emigracyjne.

Młodzież polska dała nam w ostatnią niedzielę czerwca piękny przegląd polskich osiągnięć i napoiła nadzieją, że przed Polakami na emigracji ścielą się dalekie horyzonty i jasne, promienne jutro.

F. T.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

MIĘDZYNARODÓWKA KSIĘŻY.

Na pielgrzymce Polaków w Neviges poza księżmi polskimi z Niemiec, którym przewodniczył ks. infułat Lubowiecki, byli jeszcze obecni rektor Polskiej Misji Katolickiej w Australii, ks. prałat Dziegiel, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii Ojciec Jan Szymanek, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” ks. Konrad Stolarek z Francji i ks. Kupka z Polski.

MIGAWKA Z AUSTRALII. — Polacy w Australii — jest ich obecnie ok. 75.000, z czego jedna dziesiąta przybyła po wojnie z Polski — są tak rozproszeni, że księża polscy rzadko się widują ze względu na duże odległości, jakie ich dzielą. Nic więc dziwnego, że parafianie mają na ogół tylko jednego księdza polskiego: swojego proboszcza. Tak samo ma się z ks. prał. Dziegiel, który poza rektorstwem zajmuje się duszpasterstwem Polaków w miejscu swego zamieszkania.

Na rozpoczęcie wędrówki obrazu M.B. Czeszochowskiej po Australii zjechali jednak prawie wszyscy księża polscy z Australii.

Po ceremonii kościelnej mała dziewczynka wraca do domu i mówi do matki: — Mamusiu, ależ dzisiaj Dziegielów było w kościele!...

Dla niej bowiem każdy ksiądz identyfikował się z ks. Dziegiel.

KANGUR. — W swojej wędrówce po Europie, ks. prałat Dziegiel niejednokrotnie wygłaszał kazania po różnych kościołach.

Kiedy w jednym z takich kościołów miejscowy proboszcz zapowiedział, że kazanie wygłosi ksiądz polski z Australii, nagle z głębi kościoła usłyszano głos dziecka: — Kangur...

NAJSTARSZY SZTANDAREM POLSKIM na pielgrzymce Polaków w Neviges był sztandar Stowarzyszenia św. Wojciecha z Kolonii. Cały w strzępach symbolizował nieugiętą walkę Polaków w Niemczech o zachowanie polskości ze strony germańskich ciemniców. W obronie takich sztandarów szli Polacy do więzień i obozów koncentracyjnych, ginęli ofiarnie wierząc, że ich zertwa będzie zarzewiem zwycięstwa słusznej ich sprawy.

DWUDZIESTOLECIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO zostało w Stanach Zjednoczonych zakrojone na wielką skalę. Przewodnictwo Komitetu Honorowego przyjął generał Eisenhower, b. prezydent U.S.A. W ten sposób podkreślił on wymownie wartość wkładu, jaki stanowiło Powstanie Warszawskie w wysiłku zbrojnym aliantów w Drugiej Wojnie Światowej. Uroczystości odbędą się 1 i 2 sierpnia w Waszyngtonie.

Kłopoty z żołądkiem

W naszym stuleciu wyodrębniła się nowa grupa ludzi. Są to żołądkowcy. Płeć? Przeważnie mężczyźni. Najczęściej 30-40-letni. Znaki szczególne? Żółtzielona cera, zapadnięte oczy, smutny wyraz oblicza, kwaśny humor, skłonność do narzekania.

Oczywiście, w każdej epoce ten i ów od czasu do czasu chwycił się z jękiem za żołądek. Nigdy jednak żołądkowe kłopoty nie występowały tak masowo jak obecnie. A przecież nasi dziadkowie nie mieli pojęcia o racjonalnym odżywianiu. Nie kłamię stare kroniki, dajcie przykłady nadmiernej sutości i ciężkostrawnych, mocno przy tym zakrapianych uczt. Po takiej uczcie każdego z nas zabrałoby pogotowie ratunkowe.

Współcześni ludzie odżywiają się na ogół sensowniej. Wielu doszło nawet do znacznej uprawy w subtelnym zestawianiu białka z węglowodanami i witaminami oraz w liczeniu kalorii. Cóż z tego jednak, kiedy wiek XX wyłonił innych wrogów żołądka: pośpiech i nerwowość.

Typowy homo sapiens spieszy się bezustannie. Spędza życie pod groźbą różnych terminów, nie spuszczając oka z zegarka i kalendarza. W dzikim pośpiechu zrywa się z łóżka, tyka śniadaniem nie gryząc potraw albo zupełnie z niego rezygnuje. Goni do pociągu lub autobusu. W pracy często nie ma czasu na chwilę wytchnienia. Drugie śniadanie zjada albo nie, ponieważ w kotłowni nie zajęło często w ogóle nie odczuwa głodu. Denerwuje się. Pali papierosa za papierosem. Pije kawę i mocną herbatę. W drodze powrotnej — o zgrozo! — wypija setkę na pustą żołądek. I tak ciągnie ten żywot — całymi latami. Którejś nocy wreszcie budzi go ból i tzw. zgaga piekąca. Bóle powtarzają się coraz częściej, mimo zażywania sody oczyszczonej i innych podobnych środków. To już znak, że zaczyna się choroba. Lekarz, kiedy wreszcie homo sapiens do niego pójdzie, zwykle w takim wypadku stwierdza nadkwasotę. Nie jest to jeszcze tragedia. Trzeba jednak pamiętać, że zaniedbana nadkwasota pociąga za sobą fatalne skutki — wrzody żołądka i dwunastnicy.

Ten i ów nie przejmując się wcale nadkwasotą. Stosuje środki doraźne, zubożające kwas w żołądku, ale nie stara się o to, co najważniejsze: o przestrzeganie regularności posiłków, ograniczenie picia kawy, ilości wypalanych papierosów. Nadkwasotowy powinni gruntownie zmienić tryb życia — na spokojniejszy i mniej nerwowy. Dla większości jest to jednak trudne, a nawet niemożliwe.

Przy nadkwasocie lub skłonności do niej szczególną podatność „wrzodotwórczą” objawia żołądek nie obciążony żadnymi potrawami. Produkowany w nadmiarze kwas solny niszczy wówczas błonę śluzową żołądka, a w miejscu uszkodzeń tworzą się wrzody.

Różne objawy wskazują na owróżdzenie żołądka: zgaga, odbijanie, ucisk lub ból w nadbrzuszu. Wszystko to pojawia się zazwyczaj w pół godziny do 3 godzin po jedzeniu. Czasem też — na czczo — występują bóle głodowe. Gdy wrzód jest już starszy, występuje obstrukcja i mdłości. I wreszcie — bardzo przykre i niebezpieczne krwawienia wewnętrzne.

Wrzody muszą być leczone z całą skrupulatnością. Przede wszystkim — dieta. Z jadłospisu należy usunąć pokarmy pobudzające wydzielanie kwasów: potrawy kwaśne i słone, kawę, wywary mięsne i smażone mięso. Alkohol i nikotyna są naturalnie surowo wzbronione. Natomiast poleca się mleko, śmietankę, biały ser, mięso kurze i surowe jajka. W poważniejszych wypadkach aplikuje się chorem zastrzyki z bromu i atropiny. Dziecie i środkiem farmakologicznym walnie pomagają racjonalny sen, spokój, relaks.

Dobre rady dla żołądkowców

4 × nie

- Nie chodź z pustym żołądkiem. Odżywiaj się umiarkowanie, ale często. Nie kładź się spać na głodno. Najlepiej tyknij przed snem surowe jajko. Jeśli zbudzisz się w nocy, wypij trochę mleka lub śmietanki.
- Nie pij wódki ani wina, ani miodu, ani żadnego alkoholu. Nawet na imieninach ukochanej cioci. Strzeż się jak ognia kofeiny i teiny, gdyż są zgubne i szkodliwe. Nie pal tytoniu.
- Nie duś w sobie zmartwień. Wywnętrzanie się przed żoną, rodziną, znajomymi, a nawet nieznanymi przynosi ulgę sercu i żołądkowi.
- Nie żołądkuj się jednak, nie krzycz i nie wpadaj w zdenerwowanie. Ludzie wybaczają, ale żołądkowi bardzo szkodzi wszelkie wybuchy. Pij w razie czego ziółka uspokajające. W ostateczności — dobrze robi przysnąć. Oczywiście — zimny.

Za wszelkie zaniedbania w leczeniu drogo przychodzi zapłacić. Tworzą się różne komplikacje. Pęknięcie wrzodu np. powoduje niebezpieczne dla chorego krwotoki. Jeszcze gorsza sytuacja wytwarza się, kiedy rozrosnięty wrzód przebija jamę brzuszną. Wynikiem bywa ciężkie zapalenie otrzewnej, które może nawet grozić śmiercią. Tylko natychmiastowa operacja ratuje chorego, jednak nie zawsze warunki umożliwiają przeprowadzenie zabiegu. Podobne objawy, jak wrzodowi żołądka, towarzyszą wrzodom dwunastnicy. Tu również niezbędna jest długa, troskliwie prowadzona kuracja.

Według amerykańskich danych około 10 procent wszystkich ludzi cierpi na choroby żołądka. — W Polsce oblicza się, że około 6 procent mężczyzn w wieku 35-40

lat ma wrzód żołądka lub dwunastnicy. Jak widać, sytuacja dosyć ponura. Tym bardziej, że część z tych ludzi cierpi na jedną z najstraszniejszych chorób — na raka żołądka.

Sygnalami raka żołądka bywają: brak apetytu, chudnięcie, ból nadbrzusza. Przypadłości te dają do myślenia zwłaszcza wtedy, gdy występują u osób, u których stwierdzono bezkwaśność soku żołądkowego, złośliwą niedokrwistość, wreszcie — wrzód żołądka. Ten ostatni bywa niejednokrotnie zapowiedzią raka, podłożem, na którym rak się rozwija.

Najbardziej typowymi — zdaniem lekarzy — objawami raka żołądka są:

- Bóle w nadbrzuszu, pieczenie, kurcze żołądka (42 procent przypadków).
- Niestrawność (25 proc. przypadków).
- Zmęczenie, przedwczesne starzenie się, niechęć do jedzenia, zmniejszenie zdolności do pracy, ubytek wagi (11 procent przypadków).
- Krwawe wymioty.

Próby leczenia raka — to odrębna sprawa. Zajmijmy się więc leczeniem wrzodów. Zwykle trwa ono bardzo długo: kilka a nawet kilkanaście lat. A mogłoby trwać krócej, gdyby chorzy wykazywali więcej zdrowego rozsądku, gdyby umieli współpracować z lekarzami. Niestety, kto nie narzuci sobie odpowiedniego rygoru kuracyjnego, skazany jest na ciągłe komplikacje.

Ostatnio, przynajmniej jeśli chodzi o wrzody dwunastnicy, przybyła nowa, zupełnie rewolucyjna metoda leczenia: zamrażanie żołądka. Autorem pomysłu jest prof. dr Owen H. Wagensteen z Minnesoty (USA). Pacjent połyka podłużny, nylonowy worek, połączony z rurką, przez którą wprowadza się do żołądka alkohol, osięgiony do minus 22 stopni Celsjusa. Pod wpływem niskiej temperatury zostają zamrożone ścianki żołądka i całkowicie wstrzymane wydzielanie soków trawiennych. Nadkwasota żołądka — najczęstsza przyczyna wrzodów dwunastnicy — znika. Dwunastnica goi się w przeciągu dostojnie paru dni. W ten sposób wyleczono już ponad 30 chorych. Jednak istnieją jeszcze zastrzeżenia co do tej metody. Warto przy tym dodać, że jest ona zupełnie nieskuteczna w wypadku wrzodów samego żołądka.

Istnieje nadzieja, że medycyna rozwiąże z czasem te problemy. Żołądki z nylonu — to nie żart, ani fantazja, ale prawie realna możliwość. Musimy jednak na nie poczekać jeszcze co najmniej parę lat. A co należy tryb życia? Przede wszystkim — nie dopuszczać do schorzeń żołądka. Wbrew pozorom, zapobieganie zawsze jest łatwiejsze i bardziej skuteczne niż leczenie. Rozsądny tryb życia, rozsądny sposób odżywiania się — to najlepsza rękojmią uniknięcia nadkwasoty, od której zaczyna się większość dramatów i tragedii żołądkowych. Niech nam więc wszystkim przyswieca zasada: precz z kwasem! Zarówno w minie, jak w żołądku!

między nami kobietami...

Kwiaty w ogródku

Na konkursach o tytuł miss piękności bierze się pod uwagę trzy walory: urodę, figurę i inteligencję. Kobieta, która w tych trzech konkurencjach bije rywalki, otrzymuje koronę królowej. Podobnie z kwiatami. Różę nazywamy królową kwiatów, wyróżnia się bowiem barwą — urodą, kształtem — figurą i zapachem, który jest mową kwiatów.

Są kwiaty piękne, reprezentacyjne, ale kwiaty niemowy, bez zapachu, jak np. goździki-amerykański, chryzantemy czy gladiole.

I odwrotnie, są kwiaty kopcuszkowe, niepozorne i skromne, dochodzące do głosu zazwyczaj wieczorami, kiedy ich wspaniali

krewniacy giną nam z oczu, a one same przemawiają do nas gamami subtelnych upajających zapachów.

W naszych ogródkach przydomowych powinno się znaleźć miejsce i dla jednych, i dla drugich. Zajmiemy się dzisiaj tymi ostatnimi. Okaże się, że poza swym pięknym zapachem wyróżniają się one również użytecznością.

Może najpierw rezeda. Ta właśnie rezeda, której zapach daremnie usiłował określić taki mistrz słowa jak Julian Tuwim. Zrezygnowany napisał wreszcie, że... „rezeda pachnie, jak rezeda”. W ogrodach, na rabatach najczęściej uprawiana jest rezeda odorata pochodząca z Egiptu. Osiąga

ona wysokość 30 cm. i ma niepozorne zielono-żółte kwiatostany, stanowiące dobre tło dla innych okazalszych kwiatów.

Lewkonia ma tak silny zapach, że radzimy ją sadzić z dala od innych pachnących kwiatów. Jest rośliną jednoroczną i wystarczy jej zwyczajna ogrodowa ziemia. Znany około 30 gatunków lewkonii. Jedną z odmian jest nasza popularna maciejka, której nie powinno zabraknąć w żadnym ogródku.

A werbena? Kto o niej dziś pamięta, choć Mickiewicz postawił ją przed różą pisząc — „...w powietrzu odurzający zapach werbeny, mirtu i róż”. Werbena rośnie na każdej glebie, byle by niezbyt suchej i jałowej. Wymaga miejsca raczej słonecznego.

Zapach lawendy znany bardziej z burotek z wodą kolońską niż z naszych ogródków. Zresztą zapach tej wody bardzo często nie ma nie wspólnego z zapachem prawdziwej lawendy. Jest on bowiem słodki i urzekający, a zarazem orzeźwiający. Czasem siejemy lawendę w naszych ogródkach, ale traktujemy ją raczej jako zioło czy przyprawę kuchenną. A przecież można ją obsadzić także rabatki. Rośnie dobrze na stanowiskach słonecznych, na glebach zasobnych w wapno.

Jeśli po przeczytaniu tych kilku uwag poczuliście nagłą sympatię do kwiatów-kopcuszków, a nie macie własnej działki, nie martwcie się. Kopcuszkowe nie są wymagające. Możecie je umieścić w skrzynce za oknem lub na balkonie, między innymi kwiatami — pelargoniami czy petuniemi. Nie pożałujecie — odwdzięczą się Wam tym czym potrafią — pięknym, upajającym zapachem.

Kochamy go wszyscy

Jest nim Kubuś — mały, skrzydlaty przyjaciel-kanarek. Lubimy go bardzo. Ale od niedawna jest jakiś nieswój, siedzi nieruchomo na żerdce i nie prawie nie je.

Takie skargi słyszy się bardzo często. Jak więc urządzić klatkę, gdzie ją umieścić i jak karmić naszego ulubieńca, żeby mu było dobrze i żeby umiał nam wolne chwile wesółym trelm?

Najważniejszą sprawą w hodowli kanarka jest jego mieszkanie. Popętnia się tutaj najwięcej błędów. Kanarek, który w normalnych warunkach i pod dobrą opieką może osiągnąć wiek nawet 20 lat, ginie zazwyczaj znacznie wcześniej i to, niestety, z winy właściciela.

Unikać należy przede wszystkim klatek okrągłych. Nieodpowiednie są również klatki miedziane, a także pokryta farbą lub emalią. Najlepsze są klatki z metalu pokrytego cyną, czworokątne, około 35 cm. długie, 25 cm. szerokie i około 40 cm. wysokie. W klatce znaleźć się winny 3 żerdki — dwie na dole, jedna u góry — takiej grubości, aby kanarek mógł je objąć łapką. Pudełka i naczynka z wodą umieścić najlepiej na zewnątrz klatki. Chroni to pokarm przed zanieczyszczeniem. Spód klatki wysypujemy grubo piaskiem, zmienianym co 2 — 3 dni.

Gdzie umieścić klatkę ?

W miejscu nie narażonym ani na wiatr, ani na przeciągi. Wywołują one bowiem nieraz chrypkę u ptaka. Wręcz szkodliwy jest dla kanarka żar słoneczny i dlatego ustawianie klatek w oknach (jak to się często spotyka) jest niewskazane. Nieodpowiednie są również miejsca zadymione w których unosi się kurz i woń chemika-

liów. Można co prawda zawiesić klatkę z kanarkiem w kuchni, gdzie gotuje się potrawy na kuchence gazowej, trzeba jednak pamiętać o częstym wietrzeniu kuchni.

Kanarek jest wytrzymały na działanie niższych temperatur i może żyć w temperaturze nawet — 6 stopni C. Jeśli jednak chcemy, by śpiewał przez całą zimę, należy dbać o to, żeby przebywał stale w temperaturze 15 — 19° C. powyżej zera. Również w okresie lęgów temperatura powietrza w pokoju nie powinna być niższa niż + 18° C.

Karmienie kanarka nie należy do rzeczy łatwych. Naczelną zasadą jest tu nieprzekarmianie ptaszka. Powinien otrzymywać dziennie 1 — 3 łyżeczek od herbaty rzepiku oraz 1 i pół łyżeczki mieszanki. Na mieszankę składają się nasiona konopi (6 nasionek dziennie), rzepiku letniego, kanaru, łuszczonego owsa, prosa, maku i siemienia lnianego. Zamiast mieszanki można kanarkowi dać porcję biskop-ta i jajecznego pożywienia.

Codziennie winno się dawać mu także zieleninę, np. jednego dnia listek sałatki, drugiego — szpinaku, trzykrotki lub drobno posiekanej pokrzywy. Nie wolno też zapominać o owocach. Jabłko można podawać kanarkowi codziennie. Jest ono dla niego nie tylko smakołykiem, ale leczy także chrypkę. W okresie pierzenia dobrze jest podawać ptaszkom świeży ogórek i pomidor. Podając kanarkowi zieleninę, należy jednocześnie wstawić mu do klatki naczynko z makiem. Wodę do picia trzeba zmieniać co najmniej dwa razy dziennie i nie podawać jej nigdy zbyt zimnej.

CZY WIECIE ŻE...

Najkrótszą chyba rzeką świata jest Cicherwa, przepływająca przez miasto Gagra na wybrzeżu abchaskim, Ma ona niecałe 100 m długości. Tajemnica tej rzeki polega na tym, że na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów płynie ona pod ziemią i dopiero tuż przy ujściu do morza wypływa na powierzchnię.



U zbiegu granicy Włoch, Francji i Szwajcarii w Alpach Graickich znajduje się największy i najpiękniejszy park narodowy Włoch — Gran Paradiso. Jego powierzchnia wynosi 60 tys. ha, długość 150 km, najniższe wzniesienie 100 m, najwyższe 4061 m. Dzięki tak urozmaiconym warunkom park obejmuje całą gamę stref roślinnych — od flory śródziemnomorskiej, po pustkowiec lodowców. W tym pięknym parku żyją nieliczne już koziorożce alpejskie.

Komunistyczna szopka w Warszawie

W Warszawie, w Pałacu Kultury i Sztuki
Zbierają się politruki
I przed popiersiem czerwonego cara
Radzić będzie klika stara.
Wchodzą na salę według kolejności
Urzędów i przed carem, pełni służalczości,
Chwalą partię i swoje, dla partii, zasługi.
Sala wystana pluszami. Fotele ze skóry.
Leninem i Marxem oblepione mury.
Popiersie cara w prozdzie w kwiatach tonie,
A nad popiersiem złączone dwie dłonie —
To dowód miłości Stalin-Hitler pakt —
Tak partia rozpoczyna urzędowy akt.

Idę...

GOMUŁKA (skoczno sobie śpiewa)
Jestem chłopak spod Rzeszowa,
Polska zmarła, car mnie chowa
I z tej racji w niego wierzę
I przewodzę w PZPR-ze!

CYRANKIEWICZ:

Pieniążki, pieniążki i posadka
Za Bieruta i za Batka,
Za Gomułki też obficie
Umiłają moje życie.
Oduważniam im się szczerze
Premieruję w PZPR-ze.

SPYCHALSKI:

Z okazji zjazdu rozkazuję:
Sto strażów armatnich
Dla narodów bratnich
I marsz generalski —
marszałek Spychalski.

ZAWADZKI:

Za to że nie krzyczę
W radzie przewodnicząc
Rozdaję medale
Ku partyjnej chwale.

Zenon KLISZKO:

Carze Mój! Natchnienie mego ducha!
Oto — Zenon Kliszko —
Kłania się tobie nisko
I twego rozkazu słucha.
Z tobą — ramię przy ramieniu,
Wszak wspólny nam — jeden wróg
— BÓG!

MOCZAR:

Nie dbam jaka spadnie kara
Na naród w którym przewodzę.
Wszystkich poświęcę dla cara
Zachciankom jego dogodzę!

WITASZEWSKI:

Wódziunia! Kawiorek! Sledzik! Czaj!
Hej kozaka — chłopie — graj!
Wiwat Moskwa! Wiwat car!
Wiwat! Wiwat! Gospodar!

JARUZELSKI:

Nasza kompania same politruki,
W Polsce udziela sowieckiej nauki... itd

SCHAFF:

Adin! Dwa! Tri! Piać!
Płakać, czy się śmiać?
Wtykałem myśli Stalina,
Dziś się jego wyklina.
Mówią mi: Lenin i Nikita
Teraz w partii rozkwita.
Partia stale rad udziela —
Przyjdzie iść do... Izraela!

OCHAB:

Traktor przy traktorze
W PGR-ach stoi,
Chłopek pługiem orze,
Traktora się boi,
Bo w każdym traktorze
Coś się nie obraca
Ziemi nim nie z orze;
Partyjna to praca.

Jak się okazuje, nasiona lotosu by-
ły przysmakiem nie tylko dawnych
mieszkańców Egiptu, bo i dziś zajada-
ją się nimi ludzie w pewnych rejonach
naszego globu. Część Jeziora Zachod-
niego w Hanczou (Chiny) porośnięta
jest lotosem. Okoliczni mieszkańcy
wypływają na jezioro płaskodennymi
łodziami, by zbierać nasiona, sma-
kiem przypominające orzechy, ale
znacznie od nich delikatniejsze.

WYCECH

(śpiewa na melodię cygan nie sieje)

Partia mnie żywi!
Zaszczyty daje!
Więc kto się krzywi!
To ten jest frajer itd...

JĘDRYCHOWSKI:

Nasz pan... perspektywiczny plan,
A o człowieka troszczy się...
BEZPIEKA!

CENZORZY, UB, DONOSICIELE itd.

Na cara zew lejemy krew,
Słowem pisany umawiamy zbrodnie!
A niewolniczy bawi nas śpiew,
Z ludzi tworzymy pochodnie.

Wyrzut sumienia już nas nie wzruszy.
Łzy ludzkie nas nie rozczulą.
Tyran zamieszkały w naszej duszy.
Wolność dajemy... kulą!

Naród powoli w jarzmę wkuwamy,
Stemplem cenzora myśl zabijamy.
Na posterunku wiernie tak trwamy
Ukazów cara zmienić nie damy!

PARTYJNE BRAKOROBY,
KLIKI, SITWY, itd.

Kto partii schlebiał ten z partii żyje,
Robić nie trzeba, je się i pije.
Partia obroni. Partia pomoże,
Byle obroże nosić w pokorze,
Nisko się kłaniać partyjnej cioci
Wtedy ci partia życie ozłoci
I cię obwieści mendlem medali
W Trybunie Ludu będą pisali
Żeś zasłużony, wnet spreparują
Wojenne boje — udekorują (czynny nie
twoje)

Grunt to w partyjne wlecieć kóteczko.
Zawsze ci świecić będzie słoneczko.
Zawsze rozbrzmiewać będzie ta nuta
Spod murów Kremla, oraz spod knuta!
Więc brakoroby łączy się społem
Przed carem zgodnie uderzenie czołem!

—o—
Potem następuje ogólny toast
I partia otwiera swój zjazd...

Józef MASZCZYK

Knutange, dn. 7.6.64.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.77-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Zamiast uczy imieninowej

Z okazji mych imienin, zamiast tradycyj-
nego przyjęcia gości, składam 300 Fr. (trzy-
dzieści tysięcy starych franków) na ręce Pa-
na Dyrektora Gimnazjum i Liceum Polskie-
go w Les Ageux. Ofiarę przeznaczam na wy-
datki związane z wychowaniem religijnym
uczących się w tej szkole.

KS. MGR ADOLF GIŻYŃSKI

Życia emigracji

Na szlakach polskiej tułaczki

Kiedy przed paru laty znalazłam się w Aix-les-Bains na kuracji, po przebrnięciu wszystkich formalności tę kurację poprzedzających, pierwsze kroki skierowałam do kościoła. Zaraz przy wejściu zauważyłam ogłoszenie, że biblioteka parafialna jest czynna dwa razy w tygodniu.

Wiadomość ważna dla kuracjuszy, bo odprawiający zazwyczaj w godzinach przedpołudniowych wszelkie zabiegi kuracyjne, po zjedzeniu obiadu i po odpoczynku, pozostaje mu jeszcze dużo wolnego czasu. Bierze się wówczas dobrą książkę i zaszywa w któryś z tych uroczych zakątków w jakim park obfituje.

Wybrałam się zatem do biblioteki parafialnej. Bibliotekarka, przemiła, siwa jak gołąbek pani, z wyszukaną uprzejmością wybrała mi kilka dobrych książek, ucięta sobie dłuższą pogawędkę ze mną, a dowiedziawszy się, że jestem Polką, z radosnym błyskiem w niebieskich oczach, powiedziała: — O, niechże pani idzie do bocznej kaplicy kościoła, do kaplicy Matki Boskiej, tam się czymś pani polskie serce uraduje.

Biblioteka znajduje się przy kościele, naprzeciw zakrystii, więc nie zelekając idę. I oto widzę, że na przeciwległej do ołtarza ścianie wisi we wspaniałych złotych ramach, obraz Jasnogórskiej Pani.

O, jak mi się przyjemnie na sercu zrobiło!

Przyjrzawszy się bliżej, zauważyłam na dolnej części ramy taki oto napis: „Notre-Dame de Czestochowa — don des Polonais reconnaissants pour la bienveillance de la paroisse pendant la guerre. Aix-les-Bains, le 8 decembre 1942”.

Odtąd nie było prawie dnia, żebym nie odwiedziła „naszej Królowej Polski”, której słodkie oblicze tak wiernie oddał artysta-malarz.

Bibliotekarka, p. Guillard, opowiedziała mi, że obraz ufundowali polscy żołnierze, którzy tu leczyli się w pierwszych latach wojny.

Chociaż następne kuracje w Aix pozwoliły mi już więcej się ruszać i niejeden uroczy zakątek Sabaudii zwiedziłam, jednak najmiłsze chwile spędzałam zawsze w zacisznej kaplicy Matki Boskiej modląc się po polsku przed obrazem Królowej Polski.

I dopiero przy ostatnim moim tam pobycie, t.j. bieżącego roku, przypadkiem po-

znałam jednego z tych żołnierzy polskich, którzy obraz ufundowali i dowiedziałam się trochę szczegółów dotyczących instalacji obrazu.

Otóż była ich tu spora grupka lecząc rany otrzymane podczas inwazji niemieckiej na początku wojny. Mieszkańcy odnosili się do nich bardzo życzliwie, a oni chcieli pozostawić jakiś pamiątkę. Nie mogli nic lepszego obmyśleć, jak ufundowanie obrazu Matki Boskiej Czestochowskiej.

8 grudnia 1942 roku odbyła się wspaniała uroczystość wprowadzenia obrazu do świątyni. Uroczystości przewodniczył ks. Biskup z Chambery, De Bazelaïne. W procesji, oprócz naszych żołnierzy wzięli udział tubyley.

Były to ciężkie wówczas czasy, więc taka uroczystość, nie tylko skrzepiła tułaczę żołnierskie serca, ale wiała otuchę także w serca Francuzów.

Pan Jan Capik, lwowianin, który mi to wszystko opowiedział, nie mając gdzie wrócić, bo ukochany Lwów przez wroga zajęty, ożenił się i osiadł tu na stałe.

Dzisiaj jest szczęśliwym ojcem trzech dorodnych synów, a równocześnie właścicielem dużego magazynu konfekcji przy rue de Geneve, do którego doszedł wyjątkową pracowitością i wytrwałością, a ja myślę, że również pomogła mu Jasnogórska Pani, której obraz z kolegami tu wprowadził i który po dziś dzień wiernie odwiedza.

W. N.

Komunikat

dla Byłych Kombatantów Polskich kampanii francuskiej 1939-1945

Dziewiąta lista poszukiwań (Nr 1418/DCI/CAR/OLE)

Uprasza się, by niżej wymienieni byli oficerowie, podoficerowie i żołnierze w szybkim terminie podali swój adres, kartę demobilizacyjną, zaświadczenie zamieszkania oraz kartę repatriacyjną w celu otrzymania należnej im całej lub częściowej sumy za czas ich niewoli lub internowania.

- 1) Kasprzyk Jan (20.6.20).
- 2) Kaucki Ryszard (2.5.08).
- 3) Kazicki Nicolas (30.4.07).
- 4) Kazimierczak Jan (14.3.22).
- 5) Kaźmierczak Józef (11.12.04).
- 6) Kaźmierski Klemens (1.10.10).
- 7) Kędzior Jan (27.8.08).
- 8) Kempa Tadeusz (11.2.13).
- 9) Kendzierski Eugeniusz (26.4.18).
- 10) Kendziora Jan (3.11.04).
- 11) Kerz Józef (16.8.96).
- 12) Kęsy Antoni (4.4.06).
- 13) Kielar Antoni (6.6.10).
- 14) Kirg Józef (12.11.23).
- 15) Kierowski Edward (1.10.16).
- 16) Kikla Jan (28.3.15).
- 17) Kilarowski Michał (2.9.97).
- 18) Kirzenkowski Jan (6.4.21).
- 19) Kiszenia Józef (17.5.19).
- 20) Klajn Natan (15.2.12).
- 21) Klamecki Czesław (24.5.15).
- 22) Klatt Władysław (22.5.21).
- 23) Klejne Marian (20.7.15).
- 24) Klimczak Julian (3.1.10).
- 25) Klimczak Władysław (26.12.14).
- 26) Klisiński Sylwester (20.6.06).
- 27) Klisowski Kazimierz (17.11.16).
- 28) Klonek Jan (27.12.22).
- 29) Kłopotki Władysław (24.6.17).
- 30) Kłosiewicz Gustaw (8.1.13).
- 31) Kłosowicz Józef (5.3.16).
- 32) Kluka Julian (1.5.13).
- 33) Kmera Tomasz (12.3.00).
- 34) Kmicikiewicz Eugeniusz (3.9.05).
- 35) Kmiecik Eugeniusz (10.12.02).
- 36) Kmita Stanisław (20.10.19).
- 37) Kobylański Józef (18.10.07).
- 38) Kocemba Władysław (21.9.01).
- 39) Kochaniec Stanisław (4.9.15).
- 40) Kociatkiewicz Marek (10.6.03).
- 41) Kocor Marian (10.2.22).
- 42) Koczwański Feliks (11.1.21).
- 43) Kolański Marian (21.7.11).
- 44) Kolański Marian (13.11.11).
- 45) Kolbusz Wincenty (26.1.01).
- 46) Kolbuszewski Jerzy (8.1.19).
- 47) Kolimko Izidor (2.1.08).
- 48) Kolka Kazimierz (29.5.09).
- 49) Kołodziej Wilhelm

- (26.3.17).
- 50) Kołodziejczyk Stefan (25.5.17).
- 51) Komar Antoni (11.6.10).
- 52) Komeza Wojciech (24.6.08).
- 53) Komuda Aleksander (30.3.15).
- 54) Konarski Zbigniew (24.4.22).
- 55) Konieczny Józef (25.9.09).
- 56) Konieczny Franciszek (7.10.05).
- 57) Konieczny Roman (25.11.13).
- 58) Kopczyński Bronisław (6.3.16).
- 59) Kopczyński Stanisław (7.2.04).
- 60) Kopczyński Wacław (20.8.13).
- 61) Kopeć Jan (24.12.19).
- 62) Korabiowski Zdzisław (8.1.05).
- 63) Korczak-Wasilkowski Franc. (24.7.11).
- 64) Korczyk Władysław (26.7.10).
- 65) Korcosz Jan (23.6.15).
- 66) Korpiel Tadeusz (6.12.11).
- 67) Korta Stanisław (9.10.06).
- 68) Kortel Władysław (14.9.01).
- 69) Korzeniakin Sawa (5.12.05).
- 70) Korzuch Edward (14.10.06).
- 71) Kościarz Stanisław (10.3.08).
- 72) Kościelak Adam (11.11.18).
- 73) Kosko Ignacy (16.3.11).
- 74) Kosowicz Jarosław (1.4.09).
- 75) Kostecki Wiktor (8.9.04).
- 76) Kot Sylwester (9.12.07).
- 77) Kotara Jerzy (18.11.14).
- 78) Kowalak Józef (24.2.13).
- 79) Kowalczewski Jan (19.3.23).
- 80) Kowalczewski Tadeusz (21.5.20).
- 81) Kowalik Władysław (29.10.12).
- 82) Kowalowski Ryszard (15.11.22).
- 83) Kowalski Franciszek (1.10.22).
- 84) Kowalski Jan (15.10.00).
- 85) Kowalski Mieczysław (28.8.07).
- 86) Kowalski Stanisław (12.2.21).
- 87) Kowalski Wacław (11.7.19).
- 88) Kowalski Zygmunt (9.6.13).
- 89) Kozak Jan-Józef (12.1.05).
- 90) Kozak Michał (29.8.10).
- 91) Kozakiewicz Tadeusz (7.8.21).
- 92) Kozieński Jerzy (23.4.06).
- 93) Kozłowski Roman (12.1.07).
- 94) Kozłowski Tomasz (12.3.16).
- 95) Krakowiak Józef (21.12.97).
- 96) Krasula Stefan (7.8.20).
- 97) Krawcya Eugeniusz (15.1.15).
- 98) Krawczyk Stanisław (22.10.13).
- 99) Krawczyk Teodor (4.10.19).
- 100) Krezel Jan (7.7.05).

Ządane dokumenty przysyłać na adres:

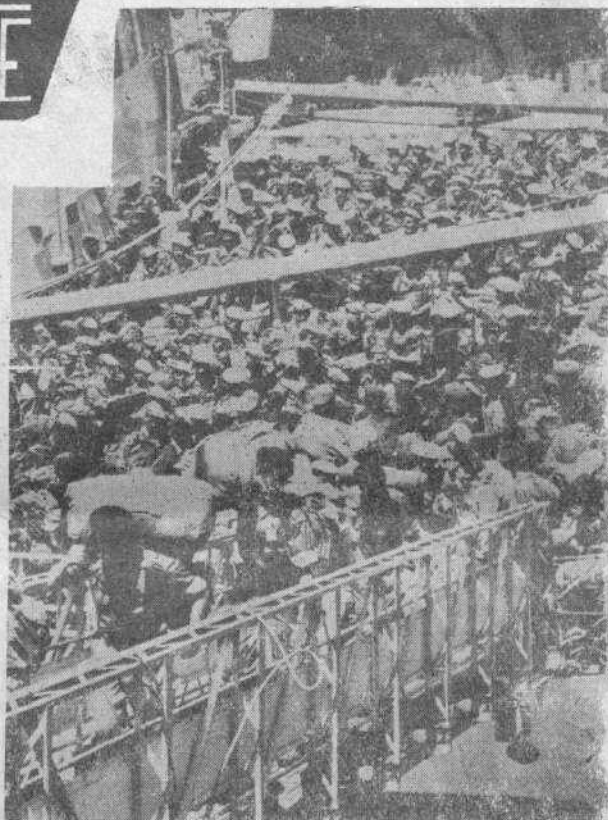
Compagnie Administrative Regionale N° 1
Section O.L.E. — Caserne Guynemer
RUEIL-MALMAISON (S-et-O.).

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Sytuacja była taka, że aby nie uderzyć w wywrócony samochód i ocalić leżące obok ranne dziecko, nie pozostało nic innego jak zaryzykować własne bezpieczeństwo i swój kamion skierować gwałtownie do głębokiego rowu. Uczynił to szofer p. Dago, za co otrzymał specjalne odznaczenie.



Po 134 latach stacjonowania w Algierii, armia francuska definitywnie opuściła ten kraj. Zarówno odjazd z Algieru, jak i lądowanie w Marsylii (na zdjęciu), odbyły się dyskretnie, bez żadnych akcentów i bez zwracania uwagi.



Niemiecki Klub Automobilowy rozpoczął pracę około budowy stu stacji pogotowia ratunkowego na wszystkich ważniejszych szlakach drogowych kraju. Znaleźć tam będzie można przede wszystkim zapasową krew, której nagły upływ niejednokrotnie powoduje śmierć nieszczęsnych ofiar wypadku, nim zostaną dowiezieni do najbliższego szpitala. Dobrze to, ale zamiast krwi w butelkach, przydałoby się więcej roztropności w głowach kierowców.



Zaledwie za 150 franków pewien fabrykant japoński proponuje miłośnikom ogrodnictwa kupno plastikowego inspektu, który w razie potrzeby bardzo szybko można złożyć i przenosić z miejsca na miejsce.